

WSTĘP

Koniec zimnej wojny radykalnie odmienił bezpieczeństwo międzynarodowe. Zniknęło zagrożenie globalnym konfliktem pomiędzy dwoma ówczesnymi supermocarstwami, pomiędzy dwoma dominującymi na scenie międzynarodowej blokami państw. Zniknęło widmo nuklearnej zagłady, które było silnie obecne w myśleniu o bezpieczeństwie jeszcze na początku lat 80. poprzedniego stulecia, czyli zaledwie jakieś trzy dekady temu. Na pierwszy plan wysunęły się nowe problemy bezpieczeństwa międzynarodowego i nowe tematy w towarzyszących tej przemianie badaniach. Od początku lat 90. mieliśmy do czynienia z kolejnymi falami zainteresowania problemami-zagrożeniami, które dominowały w wyobraźni komentatorów, badaczy i ekspertów oraz polityków.

Bezpośrednio po upadku bloku sowieckiego głównym zagrożeniem bezpieczeństwa międzynarodowego w nadchodzącej epoce miały być problemy narodowościowe i konflikty związane z przebiegiem granic niepokrywającym linii podziałów etnicznych czy religijnych. Konflikty na terenie byłego Związku Sowieckiego oraz w byłej Jugosławii – jak się zdawało – potwierdzały tę diagnozę. Pisano o odmrożeniu zadawnionych problemów, które nie mogły się wcześniej ujawnić czy których nie dawało się rozwiązać z uwagi na sztywny geopolityczny gorset podziału świata na dwa bloki. Pod pretekstem świętej zasady równowagi obie strony starały się nie dopuszczać do jakiegokolwiek zmiany naruszającej ich stan posiadania. Dotyczyło to także obszarów „trzeciego świata”. Potem pojawił się fenomen państw upadłych, których ilustracją stała się Somalia i spektakularna porażka misji humanitarnej prowadzonej przez oddziały wojskowe USA z mandatu Rady Bezpieczeństwa Narodów Zjednoczonych w pierwszej połowie lat 90. Później uwidoczniło się zagrożenie proliferacją broni masowego rażenia oraz rakiet balistycznych z udziałem podmiotów pozapaństwowych, a więc takich, które trudniej powstrzymać i wobec których słabo działa mechanizm odstraszenia.

Pierwsza pozimnowojenna dekada stała z jednej strony pod znakiem dywidenty pokoju, czyli zmniejszania nakładów na zbrojenia, a drugiej strony pod znakiem rozszerzania się i wzrostu roli Zachodu, zwłaszcza USA, w zapewnianiu bezpieczeństwa międzynarodowego. Sojusz Atlantycki rozszerza się, nie tyl-

ko przyjmując kolejnych członków – państwa byłego bloku komunistycznego, lecz także opracowując strategię, która dawała mu możliwość prowadzenia operacji militarnych poza jego dotychczasowymi granicami; nie jedynie w obronie własnej. Testem nowej strategii było zaangażowanie NATO w byłej Jugosławii. W zachodnim dyskursie pojawiło się hasło globalizacji NATO, dla którego usprawiedliwieniem miałyby być obowiązek ochrony uniwersalnych praw człowieka w sytuacjach dramatów humanitarnych. W końcu lat 90. zachodni, czyli jedyny, dyskurs o bezpieczeństwie został zdominowany koncepcją interwencji humanitarnej, ponad granicami i nawet bez zgody ONZ. Od końca lat 90. widzimy też odwrócenie pozimnowojennej tendencji ograniczania budżetów obronnych; nakłady na zbrojenia zaczynają rosnąć. Ten nowy ton, pod naciskiem wewnętrznych lobbies, nadają Amerykanie.

Aktem wnoszącym nową jakość do bezpieczeństwa międzynarodowego stał się zbrodniczy zamach terrorystyczny dokonany 11 września w Nowym Jorku i Waszyngtonie przez ugrupowanie terrorystyczne Al-Kaida. Uderzenie za pomocą samolotów pasażerskich w wieżowce Światowego Centrum Handlowego na Manhattanie, które przyniosło śmierć około 2700 osób, było oglądane na ekranach telewizorów przez ludzi na całym świecie. Ten spektakularny atak w jedynym światowym supermocarstwie podzielał na wyobraźnię świata mediów i polityki¹. Odpowiedź supermocarstwa była jeszcze poważniejsza. Od tej pory polityka bezpieczeństwa USA i pozostałych państw Zachodu została podporządkowana „globalnej wojnie z terroryzmem”. Jej przejawem były nie tylko wojny w Afganistanie i Iraku, lecz także nadzwyczajna rozbudowa zdolności wojskowych, głównie Ameryki, skokowy wzrost wydatków na zbrojenia oraz rozwój obecności militarnej Zachodu w różnych miejscach świata (zwłaszcza służb specjalnych prowadzących operacje niejawne). Terroryzm jako zagrożenie, szczególnie terroryzm fundamentalistów islamskich, zdawał się skupiać w sobie wszystkie inne zagrożenia, łącznie z proliferacją broni masowego rażenia, państwami upadłymi i społeczno-kulturowymi negatywnymi efektami ubocznymi procesów globalizacji (zbiorczo nazywano je zagrożeniami asymetrycznymi). Było to o tyle zaskakujące, że szkody czynione przez terroryzm, w tym liczba ofiar, okazały się daleko mniejsze niż skutki lokalnych konfliktów w różnych częściach świata. Otóż terroryzm fundamentalistów islamskich był skierowany przeciwko interesom Zachodu, przede wszystkim USA, a to Zachód decydował o tym, co jest ważne w sferze bezpieczeństwa międzynarodowego. Przy okazji *global war on terror* pojawiło się pojęcie „polityki strachu”, czyli świadomego posługiwania się zagrożeniem, demonizowania tego zagrożenia dla celów politycznych (zwalczania opozycji, umacniania władzy, wzrostu wydatków na zbrojenia). Przesada w reagowaniu na

¹ Ewolucję problemów bezpieczeństwa po zimnej wojnie można prześledzić dzięki lekturze artykułów wstępnych Adama D. Rotfelda, dyrektora Sztokholmskiego Instytutu Badań Pokojowych, SIPRI, w *SIPRI Yearbook* (od początku lat 90. do połowy pierwszej dekady obecnego stulecia).

terroryzm powodowała nowe problemy bezpieczeństwa (wojna przeciwko Irakowi, destabilizacja w Pakistanie).

Należy zwrócić w tym miejscu uwagę na dwie cechy rozwoju bezpieczeństwa międzynarodowego i bezpieczeństwa narodowego poszczególnych państw, a zwłaszcza ich polityk bezpieczeństwa. Po pierwsze, doszło do znacznego **przedmiotowego rozszerzenia zakresu bezpieczeństwa**. Jak wiadomo, do końca zimnej wojny rozumienie bezpieczeństwa sprowadzało się do jego militarnych aspektów i spraw bezpośrednio związanych z zagrożeniem militarnym oraz wiązało z odpowiedzią na ten typ zagrożeń (wywiad, technologie). Po zimnej wojnie, a zwłaszcza od początku nowego stulecia, rozumienie bezpieczeństwa rozszerzyło się na nowe obszary i mówi się obecnie o bezpieczeństwie energetycznym, finansowym, ekologicznym, o związkach między przestrzeganiem praw człowieka a bezpieczeństwem itd. Po drugie, **rozszerzeniu uległ geograficzny zasięg rozumienia i polityki bezpieczeństwa**. Zaczęło się uważać, że to, co dzieje się w odległych regionach, może mieć wpływ na nasze bezpieczeństwo i związku z tym wymaga naszej reakcji. Jedno i drugie zjawisko niesie ze sobą pewne niebezpieczeństwa w postaci łatwej nadinterpretacji zdarzeń, a w bardziej precyzyjnym ujęciu, pospiesznego interpretowania różnych zdarzeń w kategoriach bezpieczeństwa, czyli domagania się reakcji na te zdarzenia jak na zagrożenia bezpieczeństwa². Przedmiotowe i geograficzne rozszerzenie pojmowania bezpieczeństwa miało swoje ogromne konsekwencje dla badań i analizy związanych z nim problemów.

*

Nieco ironizując, można powiedzieć, że po zimnej wojnie pojawiły się nie tylko nowe problemy i zagrożenia bezpieczeństwa, narodowego i międzynarodowego, lecz także **zagrożenia dla analizy i badań bezpieczeństwa**. Po zimnej wojnie mamy do czynienia w tej dziedzinie z pewnym paradoksem. Świat stał się bezpieczniejszy, natomiast obszar badań wszedł w fazę niezwykłego rozkwitu. Najpierw szybko rozwinęły się studia bezpieczeństwa (*security studies*), co stało się również dzięki zabiegowi zwanemu sekurytyzacją, czyli obejmowaniu przez badania bezpieczeństwa nowych obszarów przez przypisywanie im bezpośredniego związku z bezpieczeństwem, a nawet nazywanie ich określonym rodzajem bezpieczeństwa (np. bezpieczeństwo zdrowotne czy finansowe). Ekspansja studiów bezpieczeństwa doszła do punktu, w którym postulatywnie wypełniały one niemal cały program nauk politycznych lub stosunków międzynarodowych. Takie wrażenie można było odnieść na podstawie niektórych podręczników do bezpieczeństwa narodowego i międzynarodowego. *Security studies* zachowywały się niczym mityczny król Midas – czegokolwiek się dotknęły, „stawało się” to problemem bezpieczeństwa. Wraz z powrotem do użycia siły (wojny w b. Jugosławii,

² Kuźniar (2003).

Afganistanie, Iraku) odzyskały swój blask studia strategiczne (*strategic studies*). Boom na studia bezpieczeństwa i strategiczne w wielu krajach zachodnich wziął się w dużej mierze z łatwości dostępu do pieniędzy finansujących badania w tej dziedzinie. Z jednej strony służyły one rozwojowi tej dyscypliny – powstały liczne ośrodki badawcze, z ogromną łatwością można było organizować niezliczone konferencje, finansować projekty badawcze, których owocem były liczne publikacje. Doszło do wykształcenia się wielkiej rzeszy ekspertów i badaczy bezpieczeństwa. Badania osiągnęły dobry poziom.

Z drugiej strony owa ekspansja studiów bezpieczeństwa niosła ze sobą zagrożenia dla nich samych. Zagrożeniami okazywały się zresztą same źródła tej ekspansji. Trzeba wskazać na przynajmniej trzy rodzaje zagrożeń dla studiów bezpieczeństwa: mediatyzację, ideologizację, urynkowanie. **Mediatyzacja problematyki bezpieczeństwa** wzięła się z wszędobylskości współczesnych mediów i ich ambicji wywierania wpływu na politykę. Media, które już wcześniej stały się „czwartą władzą”, nie ograniczały się do informowania czy przekazu obrazu sytuacji stanowiącej problem bezpieczeństwa. Potężne grupy medialne chcą, aby władza podejmowała decyzje zgodne z ich wyobrażeniami o świecie, zgodne z ich interesami. Kamera z jednej strony, a przekaz telewizyjny z drugiej zaczęły docierać wszędzie. Pokazywanie konfliktów zwiększało oglądalność oraz nakłady prasy. Ponadto dziennikarze i redaktorzy chętnie wcielali się w rolę sumienia opinii publicznej; to przecież wdzięczna rola, a przy tym oddalająca wszelkie podejrzenia o kierowanie się przez media kryterium zysku. W mediach nie ma czasu na pogłębioną analizę. Trzeba szybko wskazać winnych i podjąć działania, czyli przymusić rządy do określonej reakcji. Media potrzebowały w tych sytuacjach ekspertów, którzy będą potwierdzać ich obraz i postulaty. Ekspertci stawali się medialnymi gwiazdami i podchwytywali medialny ton: wyolbrzymianie zagrożeń, deformowanie obrazu sytuacji przez jego czarno-białe uproszczenie. Obie strony czerpały z tego korzyści. Potencjalni sponsorzy projektów badawczych zwracali przecież uwagę na to, czy te badania i ich autorzy wywierali wpływ na sytuację, czy miały one znaczenie dla praktyki. Znaczna część ekspertów i badaczy przyzwyczajała się do potrzeby robienia ukłonu w stronę mediów, ze szkodą dla rzetelności analizy.

Zjawiskiem równoległym do mediatyzacji stała się **ideologizacja problematyki bezpieczeństwa**, choć dzieje się to obecnie inaczej niż w czasach zimnej wojny. Rynek ideologiczny po zimnej wojnie został zdominowany przez ideologię liberalną. Ludzkość przełomu XX/XXI wieku zawdzięcza jej wielki postęp, który w życiu międzynarodowym wyraził się w procesach globalizacji. Każda ideologia niesie jednak ze sobą również ryzyko ekscesów, skrajnych jej wyrazów w określonych, konfliktowych sytuacjach. Każda ideologia jest także odzwierciedleniem jakichś interesów, oczekiwań, dążeń. W sferze bezpieczeństwa dało to o sobie znać w postaci wiązania wartości liberalnych z użyciem siły. Użycie siły w imię praw człowieka, wolności, demokracji daje się o wiele łatwiej wytłuma-

czyć niż użycie siły w jakiegokolwiek innej sprawie. Szlachetność intencji jest wtedy nie do zakwestionowania. Większość z nas woli być po stronie praw człowieka i wolności i gotowa jest zaakceptować użycie siły dla ich obrony. Jeśli więc dany konflikt jest przedstawiany w czarno-białych kategoriach dobra i zła, to tolerujemy także ofiary. Siły zła muszą być w tym celu wcześniej odpowiednio zdemonizowane (np. przedstawianie Miloševića czy Husajna jako Hitlera). Wielką rolę mają tu do odegrania intelektualści i inni znani ludzie życia publicznego (artyści, aktorzy), którzy się mobilizują w takich sytuacjach. Odrębną kategorią, która zaznacza swój wpływ w takiej atmosferze, są organizacje pozarządowe, które nadzwyczajnie się rozwinęły po zimnej wojnie. Chodzi zwłaszcza o organizacje praw człowieka i humanitarne. Wiele z nich łącznie tworzy kategorię zwaną przez Anglików „dogoodersami” (*do good*), których misją jest czynienie dobra. Eksperci i badacze często instynktownie naśladują te postawy, uwiarygodniają ich oceny i postulaty. Badacz też woli być po stronie dobra, nawet ze szkodą dla rzetelności analizy. Woli uniknąć napiętnowania przez „dogoodersów”, którzy mają łatwiejszy dostęp do mediów. Politycy pod wpływem jednych i drugich podejmują decyzje, za które jednak już sami ponoszą odpowiedzialność. W praktyce okazuje się bowiem, że sytuacja nie jest tak czarno-biała, jak prezentują to media i ideolodzy, a użycie siły pociąga za sobą nieprzewidziane następstwa (zasada niepożądanых konsekwencji), którym trzeba stawiać czoło przez długie lata. Analitycy i badacze, którzy ulegają tej tendencji, ponoszą część odpowiedzialności za błędne decyzje polityków.

Urynkowienie badań bezpieczeństwa towarzyszy głębszemu trendowi, który polega na wchodzeniu zasad rynku w sektor obrony, zwłaszcza w sferę produkcji uzbrojenia. W czasach zimnej wojny, gdy zagrożenie „z drugiej strony” było realne, doszło do rozwoju potencjałów produkcyjno-technologicznych zorientowanych na produkcję ciężkiej broni, dominację lotnictwa, marynarki, wyścig zbrojeń zaczął być przenoszony w kosmos. Gdy znikło tak egzystencjalne zagrożenie jak przeciwnik czasu zimnej wojny, sektor przemysłowo-obronny stanął w obliczu redukcji potencjału, co w krajach kapitalistycznej gospodarki rynkowej oznaczało także znaczny spadek zysku. Przemysł zbrojeniowy i jego otoczenie (banki, badania i rozwój, dostawcy i lobbysci) musiał sobie jakoś poradzić z tym wyzwaniem. Jednym ze sposobów stało się sponsorowanie analiz i think tanków w taki sposób, aby podtrzymywać obraz zagrożenia, którego zwalczanie wymaga zaopatrywania się w coraz lepszy i droższy sprzęt i rodzaje broni. Działalność think tanków była i jest finansowana nie tylko przez biznes, lecz także rządy. Część administracji, która zajmuje się obroną i bezpieczeństwem, również nie chce stracić na znaczeniu, chce obronić swój budżet, stan posiadania, wpływ na politykę państwa. W ten sposób wobec braku realnych zagrożeń dochodzi do ich kreowania, co w rezultacie służy ochronie interesów tych, którzy żyją z zajmowania się bezpieczeństwem narodowym i międzynarodowym. Część badaczy i analityków porzuca uzasadnioną w tej sferze postawę „rozsądnego pesymizmu”

na rzecz roli usługowego uczestnika procesu wyolbrzymiania problemów i zagrożeń i kształtowania strategii bezpieczeństwa, które wymagają nakładów finansowych niewspółmiernie wielkich do realnych zagrożeń.

Odpowiedzialność w ostatecznym rachunku leży po stronie samych badaczy, którzy poddają się wpływom mediów, ideologii, grup interesów czy rządów, którzy porzucają akademicki obiektywizm i badawczą rzetelność. Problem jest szerszy, bo dotyczy także studiów strategicznych, i niejednokrotnie trudno go uniknąć, analityk czy badacz bowiem w sferze bezpieczeństwa instynktownie identyfikuje się ze stanowiskiem własnego rządu, reprezentuje linię władzy, także wtedy, gdy myli się ona w diagnozie, stawianiu celów i popełnia błędy w praktyce polityki bezpieczeństwa. Bezpieczeństwo to sfera wrażliwa i kto nie staje po stronie własnego rządu, łatwo może być oskarżony o brak patriotyzmu czy zrozumienia dla racji stanu. Ponadto grozi mu, że przestanie być uwzględniany w różnych projektach współpracy z instytucjami państwowymi odpowiedzialnymi za bezpieczeństwo, przez co traci wgląd w realną politykę bezpieczeństwa. Jeśli zaś badacz porzuca rzetelność i niezależność na rzecz postawy dworskiej, także źle służy swemu krajowi, zwiększając ryzyko podejmowania błędnych decyzji. Stawką jest nie tylko etos zawodowy, lecz także właściwa polityka bezpieczeństwa, która służy bezpieczeństwu państwa i szerszej społeczności międzynarodowej.

*

Autorzy niniejszego podręcznika mają świadomość trudności precyzyjnego zdefiniowania pojęcia bezpieczeństwa międzynarodowego. Jest ono być może jednym z najtrudniejszych pojęć w politologii i w nauce o stosunkach międzynarodowych. Znacznie łatwiej mówi się o bezpieczeństwie narodowym, o polityce bezpieczeństwa czy o różnych jego aspektach, choć i one są przedmiotem poważnych kontrowersji zarówno w dyskursie badawczym, jak i w praktyce politycznej. Jest przy tym rzeczą znamionną, że po zimnej wojnie z dyskursu o stosunkach międzynarodowych – z badań i polityki – wypadło niemal zupełnie pojęcie pokoju, które było w powszechnym użyciu do 1989 roku. Być może jedynym państwem, które trwa przy tym terminie, jest Stolica Apostolska, a to ze względu na mające swą długą tradycję doroczne papieskie orędzia na Światowy Dzień Pokoju, 1 stycznia każdego roku. Pokój wydawał się łatwiejszy do zdefiniowania, nawet jeśli nie tylko jako brak wojny, lecz także pozytywne warunki jego budowy i zachowania³. W epoce realnej groźby wojny totalnej pokój uważany był za wartość szczególnie cenną. Po zimnej wojnie pojęcie pokoju zostało wyparte właśnie przez bezpieczeństwo międzynarodowe. Jest ono centralnym zagadnieniem w polityce państw i we współpracy międzynarodowej. Ta niemal niezauważona zamiana świadczyć jednak może, że państwa dopuszczają użycie siły, czyli naruszenie pokoju, dla zapewnienia sobie (wyższego standardu) bezpieczeństwa.

³ Zob. Bieleń et al. (1987).

Punktem wyjścia dla określenia treści pojęcia bezpieczeństwa międzynarodowego musi być bezpieczeństwo narodowe, pierwotnym i nadal podstawowym podmiotem stosunków międzynarodowych jest bowiem państwo. Sensem istnienia państwa jest zapewnienie bezpieczeństwa swojej ludności na swoim terytorium. Państwa są podmiotami polityki bezpieczeństwa i ich polityka może stanowić największe zagrożenie dla bezpieczeństwa innych państw, uczestników życia międzynarodowego i dla systemu międzynarodowego w ogóle. Nie wchodząc w przegląd różnych definicji, aczkolwiek uwzględniając stanowisko uznanych badaczy, można miarodajnie przyjąć, że **bezpieczeństwo jest brakiem zagrożenia dla istnienia (niepodległości), integralności, niezależności, tożsamości i zdolności do rozwoju państw**. W języku pozytywnym to samo można wyrazić jako pewność przetrwania, granic, suwerenności, tożsamości i rozwoju państwa (jego społeczeństwa, narodu). Polityka bezpieczeństwa państw jest zorientowana na ochronę tych pięciu fundamentalnych wartości⁴. Bezpieczeństwo jest pierwotną, egzystencjalną potrzebą i interesem państw. Dalsze dociekanie istoty bezpieczeństwa przez rozważanie, czy jest ono stanem, procesem czy sytuacją, jest jałowe, jest bowiem ono jednym, drugim i trzecim w zależności od przyjętej perspektywy. O wiele bardziej prawdziwy problem dla analizy i polityki bezpieczeństwa stanowi jego względny charakter. Pytanie o to, „ile bezpieczeństwa” daje jego pewność, pozostaje bez odpowiedzi, a jednocześnie odpowiedzi na nie trzeba nieustannie udzielać. Od tego, jakiej odpowiedzi udzielają państwa, zależy nie tylko ich bezpieczeństwo, bezpieczeństwo lub zagrożenie innych państw, lecz także stan bezpieczeństwa międzynarodowego, które również jest zarazem sytuacją i procesem.

Rzeczowe i terytorialne (geograficzne) rozszerzenie rozumienia bezpieczeństwa spowodowało również włączenie w jego podmiotowy aspekt pozapaństwowych uczestników życia międzynarodowego, od korporacji przez podmioty pozarządowe aż po jednostki (grupy). Ich aktywność może nieść ze sobą problemy bezpieczeństwa, aby zapewnić im bezpieczeństwo, państwa są bowiem gotowe decydować się na działania rozumiane jako podejmowane na rzecz ich bezpieczeństwa lub bezpieczeństwa międzynarodowego. Punktem wyjścia niezmiennie pozostają uczestnicy życia międzynarodowego. **Bezpieczeństwo międzynarodowe może być zatem rozumiane jako brak zagrożeń dla norm, regul i instytucji, które służą zapewnianiu bezpieczeństwa państw i pozostałych uczestników stosunków międzynarodowych**. W istocie chodzi o bezpieczeństwo tych ostatnich (podmiotów) oraz tego wszystkiego, co zostało przez nie stworzone we współpracy międzynarodowej dla nich samych i w szerszym sensie dla grup państw, społeczności międzynarodowej, dla stabilności procesów międzynarodowych, dla pokojowego rozwoju wszystkich uczestników życia międzynarodowego. Inaczej, a zarazem syntetycznie można powiedzieć, że chodzi tu o bez-

⁴ Zięba (2006); Evans, Newnham (1998), s. 490–491; Koziej (2011).

pieczeństwo systemu międzynarodowego⁵. Wartości, interesy, aspiracje różnych państw i grup państw mogą być różne, lecz uzgodnione przez nie zasady, zwyczaje, porozumienia (np. rozbrojeniowe), instytucje wielostronne są po to, aby państwa i inni uczestnicy stosunków międzynarodowych czuli się bezpiecznie. Zamach na te zasady jest zamachem na bezpieczeństwo międzynarodowe i bezpieczeństwo samych podmiotów.

Kanonem zasad zapewniających bezpieczeństwo państw i bezpieczeństwo międzynarodowe są reguły Karty Narodów Zjednoczonych, a podstawową instytucją Rada Bezpieczeństwa NZ. Państwa, w zależności od swego potencjału, powiązań międzynarodowych i oceny zewnętrznego środowiska bezpieczeństwa (zagrożeń), podejmują różne działania na rzecz własnego bezpieczeństwa, bezpieczeństwa w swym otoczeniu i bezpieczeństwa międzynarodowego *sensu largo*. Należy do nich zwiększanie własnego potencjału obronnego i zapewnianie bezpieczeństwa, wchodzenie w sojusze, budowanie regionalnych wspólnot bezpieczeństwa i systemów bezpieczeństwa zbiorowego, umacnianie prawa międzynarodowego, tworzenie porozumień wielostronnych w sferze rozbrojenia i kontroli zbrojeń, udział w koalicjach i interwencjach militarnych itd. Każde z nich stara się zapewnić sobie możliwie najwyższy standard bezpieczeństwa, umacniając w ten sposób lub destabilizując bezpieczeństwo innych oraz bezpieczeństwo międzynarodowe.

*

Autorzy podręcznika, pracownicy Zakładu Studiów Strategicznych Instytutu Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Warszawskiego, reprezentują **po-wściągliwe, raczej klasyczne podejście do rozumienia bezpieczeństwa** narodowego i międzynarodowego. Chodzi zwłaszcza o jego rzeczowy zakres. Brak dyscypliny epistemologicznej, „wszystkoizm” i dezynwoltura terminologiczna źle służą precyzji analizy, wprowadzają w błąd, tworzą podłoże dla misperpcji środowiska bezpieczeństwa, utrudniają definiowanie polityki bezpieczeństwa państw. Nie można angażować pojęcia bezpieczeństwa do normalnych, tradycyjnych obowiązków państwa i jego administracji, w „zwykłych” obszarach życia społecznego i gospodarczego⁶. Badacze i analitycy nie powinni naśladować publicystów i mediów elektronicznych. Odpowiedzialność za analizę i rekomendacje jest w tym przypadku większa niż w wielu innych dziedzinach działalności państw i instytucji wielostronnych zajmujących się bezpieczeństwem.

Struktura podręcznika wyodrębnia kilka części, spośród których pierwsza poświęcona jest analizie stanu bezpieczeństwa międzynarodowego podejmowanej przez pryzmat tradycyjnych i najnowszych zagrożeń bezpieczeństwa, w tym

⁵ Por. Zięba (1997), s. 23.

⁶ Kuriozalnie brzmią niekiedy komunikaty Rządowego Centrum Bezpieczeństwa mówiące o zerwaniu przez silny wiatr linii elektrycznej w jakiejś gminie lub zamknięciu szkół na kilka dni w innej gminie z powodu dużych opadów śniegu.

długotrwałych tendencji, które są ważnym tłem dla globalnej sytuacji bezpieczeństwa i polityk państw w tym zakresie. Kolejna część dotyczy infrastruktury prawnoinstytucjonalnej zbudowanej przez społeczność międzynarodową w ostatnich dziesięcioleciach w celu zapewnienia bezpieczeństwa narodowego i międzynarodowego. Chodzi o uniwersalny system bezpieczeństwa międzynarodowego (ONZ) oraz systemy regionalne, a także – by odwołać się do anglosaskiego żargonu dyscypliny – reżimy sektorowe odnoszące się przede wszystkim do kontroli i ograniczania zbrojeń. W odrębnej części znalazła się prezentacja praktycznych kroków podejmowanych bądź przez całą społeczność międzynarodową, bądź przez zainteresowane grupy państw na rzecz zwalczania konkretnych zagrożeń ich bezpieczeństwa, bezpieczeństwa regionalnego lub globalnego. Sporo miejsca zajmuje w tej części opis wysiłków różnych grup państw skierowanych przeciwko zagrożeniom asymetrycznym oraz na rzecz zapewnienia bezpieczeństwa w nowych sektorach, energetycznym, ekologicznym itp., które stosunkowo niedawno zostały inkorporowane w obszar bezpieczeństwa. Narodowym politykom bezpieczeństwa, ich specyfice dyktowanej potencjałem, doświadczeniem, tradycją, oraz odrębnym uwarunkowaniom bezpieczeństwa (zagrożeń) została poświęcona kolejna część podręcznika. Całość zamyka rozległy rozdział o teoriach bezpieczeństwa, innowacjach terminologicznych i pojęciowych oraz rewolucji „sekurytyzacyjnej” (rozszerzenia rozumienia bezpieczeństwa), poprzedza zaś krótki rozdział historyczny, ukazujący trudne i niezakończone dojrzewanie społeczności międzynarodowej (państw, zwłaszcza mocarstw) do poważnego podchodzenia do bezpieczeństwa międzynarodowego.

Potrzebę bieżącego śledzenia i rozumienia problemów bezpieczeństwa zaspokaja w znacznym stopniu wydawany przez zespół Instytutu Stosunków Międzynarodowych UW *Rocznik Strategiczny*⁷.

Roman Kuźniar

⁷ *Rocznik Strategiczny*, wydawany od 1995 roku, obejmuje wszystkie poziomy i problemy bezpieczeństwa, a także dostarcza informacji o najważniejszych wydarzeniach na świecie w danym roku i formułuje na ich temat oceny. W *Roczniku* publikowane są również teksty teoretyczne odnoszące się do współczesnych zagadnień studiów strategicznych i bezpieczeństwa międzynarodowego.